OGNISKO DOMOWE
Gazeta dla kobiet.
Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1 **CHOJNICE, dnia 20-go maja 1924 r.** **Nr. 7**

Otwarcie wrót świętych.

W przyszłym roku nastąpią w Rzymie z okazji ćwierćwiecza uroczystości kościelne, na które podążą tłumy pielgrzymów z całego świata. Z tej okazji przypominamy uroczystość jubileuszową z r. 1900, zakończoną tak zwanem zamknięciem wrót świętych. Opis tej uroczystości brzmi następująco:

Ziściły się życzenia świata katolickiego: Leon XIII dopełnił osobiście wzniosłego obrzędu zawarcia Wrót Świętych, które przed rokiem otworzył. Była to korona roku jubileuszowego, uroczystość pełna wspaniałości i namaszczenia.

Portyk watykańskiej bazyliki już poprzedniego dnia był wspaniale przystrojony: wszędzie zwieszały się makaty flandryjskie ze skarbca papieskiego, aksamitne i adamaszkowe kotary karmazynowe, ozdobione złotemi frędzlami i sznurami. Trybuny dla członków rodzin panujących, posłów, kawalerów maltańskich, krewnych Papieża i szlachty rzymskiej, były obite suknem purpurowem ze złotemi galonami. W około tronu papieskiego ustawiono ławki dla Świętego Kolegium kardynalskiego, dla prałatów i kapituły Św. Piotra. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, ażeby chłodne powietrze nie zaszkodziło zdrowiu Ojca Świętego. Otwarte arkady były starannie zasłonięte, a bazylikę, portyk, schody królewskie i wszystkie sale, przez które miał przechodzić orszak papieski przez całą noc ogrzewano.

Dnia 24-go grudnia wszystkiemi ulicami, prowadzącemi do Watykanu, dążyły od rana rzesze ludu, toczył się nieprzerwany szereg powozów, w których widać było bogate mundury dygnitarzy, błyszczające od orderów i złotych haftów, oraz czarne suknie i koronkowe zasłony pań, zarówno rzymianek jak cudzoziemek. Olbrzymia bazylika Piotrowa chłonęła w swoich murażh te rzesze, sznur pojazdów ginął śród ogromów najpiękniejszego placu w świecie. Dwa bataljony wojska utrzymywały porządek, nie dopuszczając tłumów do świątyni.

O godzinie 10 i pół Ojciec Święty opuścił swoje komnaty, żeby się udać do sali dei Paramenti, gdzie oczekiwali wszyscy kardynałowie, patryarchowie, arcybiskupi i biskupi w szatach pontyfikalnych. Niesiono Go w lektyce, towarzyszył dwór, gwardja szlachecka i szwajcarzy. W sali dei Paramenti przywdział długą białą faldę, koronkową rokietę, stułę haftowaną złotem i biały płaszcz, włożył na głowę infułę, rzucił do kadzielnicy kadzidło z odpowiedniem błogosławieństwem i, przyjąwszy z rąk kardynała Macchi zapaloną świecę woskową, owiniętą w jedwab, znowu zajął miejsce w lektyce. Dopiero przy posągu Konstantyna zasiadł na Sedia gestatoria, niesionej przez drabantów, ubranych w adamaszek karmazynowy.

Przy biciu dzwonów wspaniały orszak wstąpił w progi świątyni, witany śpiewem kapeli sykstyńskiej. Na czele kroczyli kapelani papiescy, spowiednicy, kaznodzieje, prokuratorowie zakonów, audytorowie roty, adwokaci konsystorza, szambelanowie, oraz inni dygniterze. Następnie błysnął krzyż papieski, a za nim przesunął się długi szereg prałatów, biskupów, arcybiskupów i patryarchów. Z kolei ukazali się kardynałowie, po większej części sędziwe, poważne postacie, książę Colonna, asystent tronu, książę Massimo i hrabia Soderini. Nakoniec pojawiła się sedia w otoczeniu wachlarzy z piór strusich i pawich, a na niej pod przepysznym baldachinem siedział Ojciec Święty, biały jak gołąbek, z gorejącą w ręku świecą, która rzucała migotliwe blaski na wychudłe, przezroczyste Jego oblicze. Otaczał Go dwór i najwyżsi dowódcy gwardji szlacheckiej, pałacowej i szwajcarskiej.

Na ten widok dreszcz zachwytu i wzruszenia przeniknął niezliczone tłumy i okrzyki pełne zapału wzbiły się pod sklepienia bazyliki. Ojciec Święty uśmiechał się dobrotliwie i błogosławił. Był to wspaniały obraz, kiedy cały orszak rozwinął się w środkowej nawie. Bogate stroje dygnitarzy, galowe mundury gwardzistów, fiolety biskupie, gronostaje i purpurowe szaty kardynałów, adamaszkowe infuły, odbijały na tle czarnych sukien niewieścich, fraków i sutan, tworząc barwną mozaikę, pełną blasku i harmonji.

Procesja zatrzymała się przy wielkim ołtarzu pod wzlotną kopułą dla oddania czci relikwiom, pokazywanym ludowi z loży nad posągiem Św. Weroniki. W jarzącem świetle lamp elektrycznych i świec woskowych ujrzano włócznię Longina, drzewo Krzyża Swiętego i chustę Św. Weroniki.

Papież podniósł się z klęczek, zaintonował antyfonę Cum incunditate exibitis, śpiewaną następnie przez kapelę sykstyńską i, zająwszy miejsce na sedia gestatoria, został zaniesiony do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, gdzie na kolanach korzył się czas jakiś przed ołtarzem. Stamtąd pieszo udał się do Wrót Świętych i puścił wszystkich przodem; rok temu wszedł przez nie pierwszy, teraz wyjdzie ostatni. Blade Jego oblicze z gorejącemi oczyma jaśniało radością.

Z mitrą na głowie i zapaloną świecą w ręku Najwyższy Pasterz przekroczył progi bazyliki i zasiadł na tronie. Tymczasem przygotowano cegły, wapno i wszystko, co było potrzebne do zamurowania Wrót Swiętych. Papież pokropił je wodą święconą, okadził i pobłogosławił według rytuału. Następnie przypasał fartuch i, uklęknąwszy przed wrotami, wziął z ręki kardynała Vannutelli, wielkiego penitencyarjusza, złotą kielnię i trzykrotnie rzucił na próg trochę wapna. Z kolei położył trzy cegły złocone i posrebrzane i, umywszy ręce, zajął miejsce na tronie. Podczas tego obrzędu, śpiewacy kapeli sykstyńskiej wykonali hymn Coelestis Urbs Jerusalem. Cegły, położone przez Ojca Świętego, przykryto drzewem i wówczas zbliżył się kardynał Vannutelli dla umieszczenia następnych trzech cegieł. To samo uczynili z kolei inni kardynałowie i dygnitarze według przepisanego obrządku.

W nowe Święte Wrota zamurowano pamiątkowe medale i cegły, ofiarowane przez różne stowarzyszenia i osoby prywatne, świeckie i duchowne, przez rodzinę Pecci, szlachtę rzymską, księcia Colonna i innych.

Tymczasem Ojciec Święty z wysokości tronu śpiewał donośnym głosem łacińskie strofy liturgiczne, a potem zaintonował uroczyste Te Deum, które falą dźwięków rozbrzmiało pod sklepieniem portyku. Zanim ucichło, San Pietrini wstawili w Święte Wrota ramę drewnianą, pokrytą płótnem, naśladującem mur z wymalowanym krzyżem bronzowym.

Ceremonia zakończyła się udzieleniem błogosławieństwa Apostolskiego i zupełnego odpustu wszystkim obecnym. Papież, wszedł napowrót do bazyliki i śród okrzyków i oklasków, przez kaplicę della Pieta udał się do swoich komnat.

Liczba pątników, którzy w przeciągu roku jubileuszowego odwiedzili wieczne miasto, wynosiła pół miljona z górą. Mimo to, nie wydarzył się ani jeden wypadek i ani razu porządek nie został zakłócony.

Zbiorowych pielgrzymek można liczyć nieledwie na setki. W grudniu stawiła się pielgrzymka międzynarodowa, która była obecna przy otwarciu Wrót Świętych. W styczniu jedna tylko liguryjska; w lutym piemoncka, lombardzka, francuska i romańska. W marcu zjawili się pątnicy węgierscy obrządku greckiego, pielgrzymki z Trydentu, ze Szląska, z Autun, z Wenecji, z Salzburga, z Morawji, górale z Frascati, Albano, Velletri i studenci katoliccy z wszechnic niemieckich.

W kwietniu przybyły pielgrzymki: polska, florencka, belgijska, austro węgierska z udziałem najwyższej arystokracji, czeska, apulijska, kalabryjska, oraz z Bergamasco, z Bordeaux, z Viterbo, z Benewentu, z Fiesole i z Civita Vecchia. Byli także goście z dalszych stron, a mianowicie 100 uczniów amerykańskiej skoły morskiej i kilkaset osób z Tunisu.

Na maj przypadły pielgrzymki z Medyolanu, z Limoges, z Gaety, ze Szkocji, z Fryburga, z Polski, z Bawarji, z Lukki, Marsylji, Alzacji i Lotaryngji, Minorki, Nizzi, Francji, Sardynji, Pontecorvo, Kolonji, Wrocławia, Kroacji, Turynu, Konstantynopola i Emilii.

Upalny czerwiec nie wstrzymał katolików hiszpańskich i maltańskich od przybycia do Rzymu. Ojciec Święty przyjmował także dawne swoje owieczki z Perugji, oraz pątników z Metzu i Orvieto. W lipcu przybyły pielgrzymki z Kroacji i Brazylji, a oprócz tego przedstawiały się Papieżowi wszystkie towarzystwa katolickie z Rzymu. Na sierpień przypadają pielgrzymki: sardyńska, bolońska, padewska, trydencka, trydenska i północno-włoska.

Najliczniejszy napływ gości był we wrześniu; widziano wówczas piesgrzymki: z Sycylji, Malty, Marchi, Piemontu, południowych Włoch, Florencji, Benewentu, Werony, Viterbo, Mantui, Kremony, Arezzo, Coma, Cortony, Bergama, Tuluzy, Belgji, Polski, Berlina, Katalonji, Szwajcarji, Stutgardu, Basilicaty, Kampanji, Albana, Palestriny i Francji, nie licząc Tercyarzy i córek Maryi.

W październiku także stawili się licznie pątnicy z Austrji, Wirtembergji, Hiszpanji, Szwajcarji, rzeczypospolitej argentyńskiej, Pistoi, Sieny, Lucanji, Neapolu, Salerna, Wiednia, Bawarji, Akwinu, Bajeux, Skutari, Anglji, Kalabrji, Węgier, Tyrolu, Niemiec, Assyżu, Spoleta, Sabiny, prowincji weneckiej, Abazji, Irlandji i Rusi Czerwonej.

Na listopad przypadały pielgrzymki z Carpineta, gdzie urodził się Ojciec Swięty, z Abruzzów, Pizzy, Perpignanu, Ferrary, Bolonji, rzeczypospolitej San Marino, z Ferentina, Madrytu, Caserty i innych. Prócz tego mieli szczęście przedstawić się Papieżowi robotnicy Kampanji rzymskiej, córki Marji z Turynu, instytuty i szkoły katolickie rzymskie.

W grudniu przybyli kawalerowie Świętego Grobu, pątnicy z Marino, Rocca di Papa, Lombardji, Meksyku, Anagni, Ameryki, oraz narodowa pielgrzymka włoska, która była obecna przy zamknięciu Wrót Świętych.

Podziwiać trzeba wytrwałość i nadludzkie siły Ojca Świętego, mimo dziewięciu krzyżyków, wszystkich przyjmował, błogosławił i 70 razy schodził do bazyliki Piotrowej.

Święte Wrota będą zamurowane do przyszłego jubileuszu, przypadającego w roku 1925.

O słomkowym kapeluszu.

Z historji narodów wiemy, że ludzie wiejscy posługiwali się nakryciem głowy ze słomy już od najdawniejszych czasów. Nic jednak nie słychać, ażeby i kobiety po miastach posługiwały się słomkowem nakryciem. Dopiero w 16 stuleciu słyszy się poraz pierwszy, że panie z lepszego towarzystwa zaczynają ze słomy pleść gustowne nakrycia główki. Moda ta zaprowadziła się najpierw we Włoszech i w Hiszpanji. Z Hiszpanji moda powędrowała do Flandrji, gdzie ją słynny holenderski malarz Rubens uwiecznił w obrazie „kapelusz słomkowy“. Ale noszenie kapeluszy słomkowych uchodziło wówczas za rodzaj sielanki wiejskiej. Kto wyjeżdżał na wieś, ten wkładał na głowę kapelusz słomkowy jako coś, co ma związek z naturą, albo jako przedmiot maszkarady. W leksykonach opisują kobiece kapelusze słomkowe jako mające formę wieżyczkową. Były czarno malowane. Dalej piszą, że dla ich przystrojenia przybierano je w sznur z pereł lub w inne klejnoty. Prawdziwą ozdobą stał się kapelusik słomkowy dopiero w czasach renesansu czyli rokoko, gdzie to lubowano się naturą i gdzie były w modzie uciechy i zabawy sielankowe w postaci pasterzy i pasterek. Wówczas to wysilano się na to, ażeby ozdobom główek pięknych pasterek w postaci słomkowych kapelusików nadawać jak najpowabniejsze i najpoetyczniejsze formy. I oto taki to słomkowy kapelusik odegrał rolę historyczną pierwszorzędnego znaczenia. Oto król francuski Ludwik XV napotykał w swych wycieczkach konnych do lasu w Sonart na uroczą młodą osóbkę, przybraną w delikatną sukienkę różowo białą z główką pod wielkim, w polne kwiaty przybranym, kapeluszem, z kusząco piękną twarzyczką. Była to rafinowana niewiasta z pobliskiego miasta, która w tym kostjumie zrobiła z króla swego niewolnika. Była nią znana w historji margrabina Pompadour, która dzięki swemu kapelusikowi słomkowemu, dobranemu do twarzyczki, kierowała później losami narodów europejskich. W tym też stroju pięknej ogrodniczki kazała się wymalować.

Margrabina Pompadour wprowadziła kapelusz słomkowy właściwie dopiero w modę. Od tego to czasu zaczął się wytwarzać prawdziwy przemysł z kapeluszami słomkowymi głównie we Włoszech, ponieważ tamtejsza słoma najlepiej się nadawała na wytwarzanie najcudniejszych form. Kapelusiki o kształtach kapelusików dla wieśniaczek, pastuszek, mleczarek itd. budziły wśród lubowniczek prawdziwe zachwyty. Młoda księżniczka Bourbon nosiła kapelusiki słomkowe nawet w styczniu. Królowa Marja Antonina miała swą osobną stroicielkę kapeluszy w postaci Róży Bertin, która miała takie powodzenie, że damy z najwyższej arystokracji musiały w jej przedpokojach godzinami wyczekiwać, jeżeli chciały być przez tę królowę mody obsłużone. Marja Antonina rozkoszowała się wprost w słomianych kapelusikach, w których urządzała następnie w ogrodach wersalskich sielanko-

we zabawy. Później weszły w modę słomkowe kapelusiki toskańskie, z kolei florentyńskie. Najpóźniej zaprowadził się kapelusik damski w Anglji. Ludzie na ulicy stawali, gdy po raz pierwszy ukazała się dama z kapeluszem słomkowym na ulicy. Później jednak najsłynniejsi malarze angielscy malowali damy angielskie ze słomkowemi nakryciami na głowach. W pierwszej połowie 19 stulecia kapelusiki miały formy koszyczków, które noszono na ręku. Za kapelusik florentyński, garnirowany cudnemi koronkami, kwiatami i piórami, płacono około 1825 roku 2000 franków. Później nastały kapelusze ze słomy ryżowej. Około 1850 roku powstają kapelusze amerykańskie, wśród których celują przedewszystkiem kapelusze kubańskie.

Prawa kobiet w Japonji.

Dawniej kobiety japońskie żyły w odosobnieniu, w głębi domów, ograniczone do roli żony i matki, a całe ich wykształcenie kończyło się na muzyce, śpiewie i poezji, robieniu wiązanek kwiatowych i wykwintnych manierach. Teraz ukazują się na szerszej widowni, i występują do współzawodnictwa z mężczyznami. W porze, gdy się rozpoczynają i kończą lekcje w szkołach w Japonji tak jak w Europie, przepełnia ulice wesoły rój uczennic, rozmawiających żywo z koleżankami, dźwigających książki i kajety zawinięte w chusteczkę, dążących do szkoły lub do rodzicielskiego domu. Odróżniają się sukniami czerwonawo-brunatnego koloru, zawiązanemi na wstążki na zwykłem kimono. Odwieczny zwyczaj nakazuje nosić takie szaty zwane Ebichahokama. Dziewczęta noszą półbuciki, lub pantofelki skórzane, mitenki i spuszczone z tyłu, na plecy, jak u europejskich podlotków, grube, czarne warkocze. Kapeluszy nie widać wcale; za to prawie bez wyjątku używane są parasolki europejskiego kształtu, tańszych gatunków.

Co będzie z tej rosnącej młodzieży? Jakie powołanie otwiera się przed nią w tym kraju?

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba rozejrzeć się w położeniu kobiet japońskich.

W dawnej Japonji nie istniała właściwa kwestja kobieca. Jedynem zadaniem kobiety było wyjść za mąż, a raczej — zostać wydaną za mąż. Kobiety uważano za jakiś rodzaj pośledni, utworzony wyłącznie na to, ażeby służyć mężczyznom. Kaibara, japoński moralista, takie im daje nauki:

„Podobno u naszych przodków był zwyczaj, że gdy na świat przyszła dziewczyna, kładziono ją na ziemi na całe trzy dni. Miało to oznaczać, że mężczyzna jest pokrewnym Niebu a kobieta pokrewną Ziemi. I z tego powinny kobiety uczyć się, że pierwszym ich obowiązkiem jest posłuszeństwo względem małżonka, a drugim — zadawalanie się swojem skromnem stanowiskiem. Pychy kobieta powinna się wystrzegać, choćby czyny jej zasługiwały na pochwałę. Jeżeli jednak dopuści się jakiego występku, powinna cofnąć się coprędzej, naprawić popełniony błąd, i postępować tak, aby nie dać powodu do głośnej nagany. Bez szemrania i gniewu ma ona znosić ludzką wzgardę, dźwigać jej brzemię cierpliwie i z uległością. Jeżeli kobieta żyć będzie podług tych zasad, pożycie jej małżeńskie będzie pełne harmonji i pogody, a dom ogniskiem spokoju i ciszy".

Inny ustęp z pism tego mędrca „o wyższej nauce kobiet" tak mówi:

„Kobieta nie ma żadnego wyłącznego pana. Powinna swego małżonka uważać za pana, i służyć mu pokornie i z uszanowaniem; niewolno jej pogardzać nim, ani go lekceważyć... Jeżeli małżonek jej jest zły i głupi, powinna zapanować nad sobą, i mówić do niego łagodnie... A jeżeli on nie zechce jej słuchać, niech umilknie na czas pewien, i później dopiero zacznie mu robić przedstawienia z wielką łagodnością. Ale niech nigdy nie okazuje mu chmurnej twarzy, ani nie przemawia do niego z uniesieniem. Trojakie posłuszeństwo jest obowiązkiem kobiety. Jako dziecko ma być posłuszną ojcu, jako żona — mężowi, jako wdowa — najstarszemu synowi.

Kaibara żył w siedemnastem stuleciu, ale jego nauki żyją podziśdzień w duszy narodu. Kiedy reformator umysłowego życia Japonji, wielki filozof z Mity, Fuluzawa, wydał w roku 1899 naśladowanie pism Kaibary, ale w przeciwnym duchu, wówiąc w nich o „nowożytnej Japonce," ogół wziął mu to bardzo za złe i filozof niewielu zjednał sobie stronników.

Ilekroć zapytać cudzoziemca:

— Jak się panu spodobają Japończycy?

Można być pewnym, że 99 na 100 odpowie:

— Mężczyźni zarozumiali, ale kobiety i dziewczęta zachwycające!

Słodkiemi i czarującemi, nazywają je Anglicy. Jestto niepojęte w obec przepisów, które mężczyznę uznają za jedynego pana i władcę, że pomimo tak poniżającego stanowiska, kobiety japońskie są istotami uprzejmemi i ujmującemi Przypisać to należy wzniosłym właściwościom ich umysłu i serca, jeżeli pomimo tysiąca lat poniżenia, zachowały dobroć i przyjacielskość.

Naturalnie, rola naznaczona japońskim kobietom w teorji, różniła się zawsze od tej, jaką odgrywały w rzeczywistości. Nigdzie może nie są kobiety tak pogardzane jak w Korei, a mimo to, nigdzie nie są równie niepodzielnie paniami w domu. W Japonji wiele kobiet wybitne zdobyło stanowiska, a niektóre nawet panowały nad krajem; cesarzowa Dżingo, naprzykład, której napoły bajeczna wyprawa i podbicie Korei, uważane jest przez Japończyków, jako podstawa praw, które roszczą do panowania nad tym krajem. Historja Japonji przechowała pamięć i innych jeszcze kobiet, które z orężem w ręku umiały bronić honoru swego i swego domu.

Ale i w wyższych warstwach widoczna już jest pewna zmiana. Przyjęte zostały zwyczaje Zachodu, przyznające kobiecie pierwsze miejsce. Zamożniejszy Japończyk, zachowuje się względem kobiet swojej rodziny, stosownie do kół towarzyskich, w jakich się obraca, a zwłaszcza stosownie do ubrania, jakie nosi. Jeżeli ubrany jest w strój europejski, ustępuje pierwszeństwa kobiecie; jeżeli zaś nosi japońskie kimono, postępuje jak pan i władca. W elektrycznych tramwajach w Tokio, przepełnionych publicznością z warstw średnich i ludowych, często widzi się mężczyzn, ustępujących miejsca nieznajomej kobiecie. Najczęściej zdarza to się wtedy, gdy kobieta ma z sobą dziecko, i trudno rozstrzygnąć, czy powoduje mężczyzną współczucie dla kobiety, lub też ogólne w Japonji zamiłowanie w dzieciach. Ale ponieważ każdy wytworniejszy nawet Japończyk, nic sobie nie robi z noszenia paczek owiniętych w kolorowe chustki, nie przejmuje się wcale, gdy widzi kobietę dźwigającą takie zawiniątka.

Kobiety japońskie, spotykane na ulicy lub zebraniach, zwracają uwagę Europejczyka wielką skromnością i powściągliwością w obejściu. Znać, że nie nawykły jeszcze do występowania w obcem otoczeniu, a uderza to najwięcej wtedy, gdy przywdziewają strój europejski. Można wyczytać z ich oczu i niezgrabnych ruchów, jak dalece czują się nieswoje w obcych, nie do twarzy i zawsze bez wdzięku noszonych sukniach.

Japonki z wyższych sfer ukazują się publicznie na posiedzeniach damskich komitetów rozmaitych stowarzyszeń, na szkolnych uroczystościach i na koncertach. Bywanie w teatrze jest dotąd źle uważane.

Przechodząc do najwłaściwszych dla kobiet zawodów, należy zacząć od pielęgniarek. Położenie ich społeczne jest takie, jak sióstr miłosierdzia w Europie. Japońskie pielęgniarki noszą wszystkie bez wyjątku białe ubranie i wysoki biały czepiec ze znakiem czerwonego krzyża.

Za bardzo zaszczytne uważane jest także stanowisko nauczycielki, zwłaszcza w wyższych szkołach. Równe im są nauczycielki bukieciarstwa, dobrych manier i staro-japońskiej muzyki. Drogi żelazne i biura pocztowe, zaczęły od niedawna przyjmować do służby kobiety, w charakterze kasjerek na kolejach — do drukarni marek i kart pocztowych i jako telefonistki na poczcie. Prócz tego jest w Japonji znaczna ilość robotnic, pracujących w różnych zawodach, których życie bywa bardzo smutne

Ponieważ wszystkie, wzmiankowane wyżej zawody, dają pewną niezależność, łatwo przewidzieć, że z czasem wpłynie to na rozwinięcie samodzielności osobistej kobiet japońskich. Ale obecnie jej nie mają; tak przynajmniej wydaje się nam Europejczykom, przyzwyczajonym do swobodnego występowania naszych kobiet. Z wielu obrazami, które widujemy codziennie w naszych miastach, w Japonii nie spotyka my się nigdy. Ani zakochany uczeń nie towarzyszy tu koleżance, ani student nie spaceruje z wybranką swego serca. Niema też znajomości, które w Europie łączą strojnych synów Marsa z kucharkami i niańkami, ani japońscy młodzieńcy nie stoją pod latarniami w oczekiwaniu na wychodzące ze szwalni i sklepów panienki. Miłość rozegrywa się w Japonii w czterech ścianach domu własnego, o ile człowiek jest żonaty, lub cudzego, o ile nie jest związany węzłami małżeństwa. Spotyka się także wędrowne kapłanki Wenery — Yostaka, jak je nazywają Japończycy — ćmy nocne, ale nie często.

Jest jednak prawdopodobnem, że pomimo wielkich postępów Japonji, większa część kobiet kroczyć będzie dawnemi, utartemi drogami, dlatego, że każda, prawie bez wyjątku, może liczyć na zamążpójście.

Starzy kawalerowie i stare panny nie istnieją w tym szczęśliwym kraju. A chociaż Japonka nauczycielka, dochodząc lat trzydziestu, zaczyna występować w obronie praw kobiety, chętnie wyrzeka się walki i przyjmuje stanowisko żony, jak tylko pojawi się odpowiedni kandydat na męża.

Kobieta — Amerykanka.

Amerykanka dba o siebie bardzo, i to nietylko powierzchownie nakładaniem barw. Przeciwnie: zna doskonale warunki zdrowia, odżywiania, snu, wentylacji mieszkań, otwartych okień i łazienki, która jej daje przynajmniej tyleż co do wyglądu, ile sztuka, jeżeli nie więcej. Sport, gimnastyka, tańce, masaż, elektryzacja, szczotkowanie, włochate ręczniki — są to potężne środki pomocnicze do utrzymania ładnego wyglądu i do walki z wiekiem. Toteż, jak nie widzi się kobiet brzydkich, tak nie widzi się również kobiet starych. Czy dama w białej sukni i kapeluszu zasypanym makami, która idzie przed nami, tak że widzimy tylko idealnie wygorsetowaną figurę i zgrabne nogi, odsłonięte dość wysoko: czy jest w wieku lat czterdziestu, pięćdziesięciu czy więcej? Trudno powiedzieć. Zaglądamy, mijając ją możliwie dyskretnie pod kapelusz z makami. Prześliczne białe pukle włosów, starannie ufryzowane, naprawdę nie tracą przy makach, a odsłonięta szyja ukazuje ciało, doskonale, wykąpane, jędrne i zdrowe, które jest młode, no co tu robić: młode! Znając życie amerykanki, wiemy, że przedtem, nim wyszła po sprawunki lub na spacer wyglądała inaczej. Ubrana w ściśle okrywające włosy czepeczek i w fartuch, sprzątnęła szczotką zwykłą i elektrycznym odkurzaczem od a do z — i to dokładnie! — całe swoje mieszkanie, kupiła w groserni wszystkiego, co jej potrzeba do obiadu, ugotowała obiad, wzięła kąpiel, zrzuciła pokrowiec, zasiadła na pół godziny przed lustrem — i wyszła jako dama, na które ubraniu, chodzie i wyglądzie może się wzorować każda inna równie dobrze. Czasem nie wychodzi, tylko wyjeżdża własnym automobilem, którym kieruje sama, lawirując pomiędzy setkami innych, bądź poto, aby się przejechać, bądź aby kupić coś zrobionego przez innych, a co jest dla niej potrzebne, bądź też, aby sprzedać coś, potrzebnego dla innych, a co przez nią w wolnych godzinach w domu zostało zrobione. Za te oszczędności spłacą kupione na raty meble, mieszkanie, lub dom, co jest najczęstsze, i za hie również jedzie czasem do pociągających amerykanina miejsc, zupełnie tak jak u nas się jedzie do Zakopanego lub nad morze. Z tą różnicą, że u nas zwykle jedzie na kredyt, a później wypłaca, i że — mało kobiet-mężatek myślałoby o tem, aby na swoje przyjemności zabezpeczyć się swemi pieniędzmi — poza wspólną kasą domową, zasadzającą się na zarobku męża. Tak, jak mało która kobieta, mając automobil, odwoziłaby nim do sklepu zrobione w domu na pończoszarce trykotaże, sztuczne kwiaty luk hafty, za które jej sklep, dość oszczędnie nadto, zapłaci. Skoro sprzątanie dywanów i zmywanie kuchennych, a tak! — naczyń, to nie wygorsowana suknia i nie wygląd damy, która, co gorzej, czuje się damą, mimo, że jest w kuchni. Takby sądzono u nas. Tam inaczej. Dobrobyt idzie w parze z zarobkowaniem, zaś pani domu jest gospodynią w kuchni, a damą w salonie. Może właśnie dlatego dobrobyt wogóle jest tak powszechnem zjawiskiem wśród tych, którzy mieli sposobność i siły, aby przetrwać okres krwawego dorabiania się pierwszych, twardych dolarów? Potem zaklęta książeczka bankowa, talizman każdego obywatela od wyrobnika do bogacza — mozolne zawikłane wysiłki, by co tydzień z pensji do tej książeczki bodaj parę dolarów, bodaj dolara, ale dopisać, dopisać koniecznie, za wszelką cenę! Nawet obliczanie czasu wypłatami, i krańcowy szczyt marzeń, wykwitających z coraz to okrąglejszej cyfry wkładu: własny dom. — Niech on będzie nabyty na najdłuższe spłaty, niech będzie jaki chce — ale niech będzie! . .

Żarty.

Przy rozstaniu.

Pani Helena, zirytowana na swego męża wali go garnkiem w łeb i woła:

— Wiesz co! Rozejdźmy się raczej w świętej zgodzie i spokoju, bo my nie jesteśmy stworzeni dla siebie.

Mała różnica

W pierwszych dniach cudnej miłości,
Życie było ich bez troski,
On jej szeptał: „będę wiecznie
Z ust twych spijał nektar boski!“
A dziś? dziś jest mała zmiana,
Może nikt mi nie da wiary —
Spija również — lecz nie z ust jej —
W różnych knajpach — też nektary

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego“
w Chojnicach.